TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 3. Listopada. № 44.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Najświętszego Ojca Naszego

PIUSA PAPIEŻA IX.

Brewe Beatyfikacyi

Wielebnego Sługi Bożego

PIOTRA KANIZEGO

Kapłana Professa

T. J.

PIUS PAPIEŻ IX.

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Ilekroć niegodziwi ludzie Kościołem Bożym wstrząsnąć i zaniepokoić go usiłowali, tylekroć zaraz Chrystus Pan, który wyrzekł, że bramy piekielne nigdy przeciw niemu nie przemogą, dzielnych mężów rozbudzał, aby ci świątobliwością i nauką, jakby podwójnym mieczem uzbrojeni, zuchwałość onych przełamywali, zamachy i gwałty odpierali. O tém przekonywano się w każdym czasie, ale osobliwie w opłakanym wieku, kiedyto człowiek bezbożny i pychą nadęty, przeciw Stolicy Apostolskiéj, która jest przedmurzem i warownią sprawy katolickiéj, sztandar buntu podniósł, i niezliczone błędy szerzyć począł, usiłując niemi czystość i całość wiary, na zgubę dusz, skalać i naruszyć. Nie bez szczególnego bowiem rozporządzenia Boskiego działo się, że w tym samym roku, w którym Ignacy Loyola, podczas oblężenia twierdzy Pampelońskiéj ranny, do łoża boleści był przykuty, i porzuciwszy broń światowego bojowania, zwrócił się całkowicie do potykania się w bojach Pańskich; że w tym samym roku ujrzał światło życia czcigodny Sługa Boży Piotr Kanizy, aby w swoim czasie na polu walki kościelnéj, pod dowództwem Ignacego, przeciw nowemu rodzajowi nieprzyjaciół śmiało i mężnie występował.

On albowiem w Nowiomaga w Belgii roku 1521 w zacnym domu urodzony, pierwszéj młodości lata u rodziców przeżywszy, udał się dla nauk do Kolna, gdzie po ukończeniu nauk wyzwolonych przykładał się do prawa cywilnego, a potem w Lowanium do umiejętności prawa kościelnego, i od poranku życia taką pałał w obronie wiary żarliwością, że już wtedy zuawał się zapowiadać chlubne walki, które miał potem ztaczać na kazalnicy w wojnie z kacerską zaciętością.

Aby téj przechwalebnéj żądzy tem łacniéj mógł dogodzić, pierwszy z Niemców wstąpił do Towarzystwa Jezusowego nie dawno założonego, a od tego postanowienia ani ogromem majętności nań spadającéj, ani ofiarowanym sobie bardzo zacnym i korzystnym związkiem małżeńskim nie dał się odstraszyć.

Zostawszy kapłanem, najżywszą rozgorzał chęcią bronienia wiary, i postanowił mocno, żadną nie odstręczać się trudnością, byle zagrożonéj religii w miarę sił i możności iść w pomoc skuteczną. Od duchowieństwa i mieszkańców Kolonii znakomicie stałych w zachowaniu wiary nieskażonéj, wyprawiony został w poselstwie do cesarza Karóla V. tudzież do Jerzego Austryaka, Biskupa w Liegę w celu uproszenia od nich pomocy przeciw Hermanowi, Kościoła Kolońskiego Biskupowi, który ponętą nowych zdań ujęty, i chytremi postępami w sidła kacerzów uwikłany, bardzo wielu takich błędników do Kolonii zawezwał, a tak zaiste najsroższych wilków do owczarni Chrystusowéj wprowadził. Jakoż całą tą sprawą tak pomyślnie kierował Kanizyusz, że wkrótce ów najemnik a nie pasterz klątwą został rażony i od opieki nad owczarnią Chrystusową usunięty. Ledwie lat 26 wieku liczył Piotr, a już od Kardynała Otona Biskupa, Augsburskiego, któremu dobrze były znane męża tego uczoność i cnota, został wysłany do Soboru Trydenckiego, tytułem i urzędem Teologa zaszczycony, a w tém nader liczném Ojców Katolickich zebraniu uznane zostały od wszystkich, jego w rozprawianiu naukowość, w wyjaśnieniu kwestyi dojrzałe rozpoznanie, w odpowiadaniu niezwłoczna gotowość, w objawianiu zdania powaga, pewność i stałość.

Potem od św. Ignacego powołany do Rzymu wkrótce od tegóż wysłany został do Messyny dla wykładania tam publicznie umiejętności wyzwolonych, a ten urząd, z nie jedną połączony troską i niespokojnością z chwałą największą i młodzieży pożytkiem sprawował.

Ledwie rok upłynął, a czcigodny Piotr znowu Niemcom został powrócony, żeby tam jako na polu bardzo obszerném, jasne dawał cnoty swojéj dowody. Skoro do Ingolsztadu, a potem do Wiednia przybył, opłakiwać musiał zadane przez kacerzów religii rany; znalazł tam albowiem skażone narodu obyczaje, rozchwianą osób duchownych karność, zaniedbane świątyń zdobienie, zaniechane do Sakramentów przystępowanie, miasta po większéj części dusz sterowników pozbawione. Aby temu złemu zaradzić, słowem i przykładem, który najlepiéj zwykł trafiać do przekonania, pracował niezmordowany. Wielce niespokojny i troskliwy o przywrócenie do stanu pożądanego nauk publicznie wykładanych w Lyceach, ustawiczną i nieprzepartą usilnością swoją to nareście osiągnął, że powołano dobréj wiary nauczycielów, i znowu zdrową naukę i scholastyczną teologię wykładano, od któréj jako najprzydatniejszéj do wyjaśnienia prawdy katolickiéj, protestanci największą czuli odrazę. Widząc, jak za pomocą książeczek, błędną napełnionych nauką, jad śmiertelny szerzono, umyślił temu złemu stosownym środkiem zapobiedz, mianowicie napisaniem krótszego całéj nauki katolickiéj wykładu, które to dzieło przyprowadził wnet do skutku, dzieło tak dokładne, jasne i zwięzłe, że do nauczania ludu prawdy katolickiéj i do utwierdzania w niéj nic nie ma przydatniejszego nad tę książkę; dla tego też ona wśród

pochwał i zaleceń powszechnych zatwierdzoną i przyjętą od Biskupów a dla pożytku duchownego wszędzie rozszerzoną została.

Już zaś jak liczne i wielkie przez lat przeszło pięćdziesiąt podróże podejmował mąż ten, Kościołowi w czasach najniebezpieczniejszych dany na obronę; ile ucisków i dolegliwości doświadczał; ile strapienia i udręczeń wycierpiał; trudno objąć myślą. Polskę, Frankonię, Bawaryę, Czechy i prawie całe Niemcy w sprawie religii zeszedł. Dla wielu miast i prowincyi był on prawdziwie zbawieniem, bo jedne od grożąéj zarazy obronił, inne z zastarzałéj błędów choroby wyleczył. Na zgromadzeniu Ratyzbońskiém, Piotrkowskiém i Augsburgskiém książąt katolickich i Kościoła naczelników do przytłumienia kacerskiéj zapalczywości i do ugaszenia płomieni w straszliwy pożar wybuchających dzielnie pobudził. We Wormskiém zebraniu obu stron, katolików i heretyków, wystąpił publicznie na dysputę z kacermistrzami, i tak obfite uczoności zasoby ukazał, tak wielką wymowy potęgę rozwinął, że przeciwników swoich, lubo bezczelnie zuchwałych, do samotnego jednak milczenia zmusił.

W uczonych, mozolnie i pilnie wypracowanych dziełach swoich potwarze Magdeburgskich centuryatorów czyli kronikarzy luterskich, piszących historyą kościelną dzieloną na wieki, niezbitymi dowody odparł. Pierwszy od św. Ignacego przeznaczony do rządzenia prowincyą Niemiecką, wszędzie pozakładał Kolegia dla kształcenia młodzieży, i wszelkiego dołożył starania, żeby w Rzymie na wieczne czasy założone zostało Kolegium Niemieckie dla młodzieńców tegoż narodu, którzyby tam pod okiem i opieką Papieżów Rzymskich, do dobrych przyuczeni obyczajów i zdrową nauką zasilani, wróciwszy do ojczyzny, jako mężny zastęp Chrystusowy, szerzące się kacerstwo wojowali.

Dokąd zaś sam pospieszać nie był w stanie, wysełał mężów duchownych z jego miłością idących na wyścigi, aby tam około oczyszczenia i uprawy roli Pańskiéj z pożytkiem pracowali.

Posłowie papiezcy powołali go znowu na Sobór, aby tam znanéj i uznanéj powszechnie nauki i pracowitości swojéj użył w popieraniu sprawy katolickiéj. Wzywany od Papieżów Rzymskich, Poprzedników Naszych, przekonanych o jego uczoności i świątobliwości, liczne i bardzo ważne poselstwa sprawował. Paweł IV. wyprawił go do Polski, aby tam religię, na niebezpieczeństwo narażoną podniósł i wzmocnił. Pius IV. wysłał go do Biskupów i książąt Niemieckich, aby przeważnym wpływem swoim skłonił ich do przyjęcia i ogłoszenia wyroków Soboru Trydenckiego niezbędnie potrzebnych do ożywienia wiary i odnowienia karności w obyczajach. Nareście od Grzegorza XIII. do załatwienia wielu i zawikłanych spraw Kościoła wezwany, usunąwszy liczne przeszkody, a niebezpieczeństwa pokonawszy, wszystko według życzenia Papieża pomyślnie ukończył; żadną albowiem obelgą, żadną groźbą, a nawet niebezpieczeństwem życia nie dawał się odwieść od wytężenia sił ciała i władz ducha w celu podźwignienia religii, przeniewierczą protestantów sztuką chylącéj się ku upadkowi.

Tak licznemi sprawami i troskami na wszystkie strony pociągany, że niemiał ani odrobiny czasu wolnego, wielką część nocy, odjętą spoczynkowi, przepędzał na modlitwie, a w rozmyślaniu rzeczy niebieskich zatopiony, taką uczuwał słodycz, że się łez strumieniami zalewał. Chociaż wielce był poważany od Papieżów i mężów dostojnościami i cnotą znakomitych, a osobliwie od świętych Karola Baromeusza i Filipa Nereusza; o sobie jednak tak mało trzymał, że od przyjęcia ofiarowanego sobie po dwakroć Biskupstwa Wiedeńskiego statecznie się wymawiał, i z trudnością tylko, party powagą Stolicy Apostolskiéj, dał się nakłonić do tymczasowego przez rok tylko jeden zarządu pomienionym Kościołem. Stolicę świętą miał w szczególném poszanowaniu, któréj wszystkie swoje usiłowania, troski, walki w każdém życia położeniu zupełnie poświęcał. Cnotę posłuszeństwa tak miłował i wykonywał, że na głos, i na skinienie przełożonych gotów był w każdéj chwili najtrudniejsze i najprzykrzejsze czynności spełniać ochoczo i wesoło. Czystości, do któréj zachowania w pierwszéj młodości ślubem się zobowiązał, aż do końca życia strzegł nieskażonéj, a to osiągnął, na wzór Apostoła Pawła, przez umartwienie, w niewolę poddając ciało, żeby się zuchwale nie opierało duchowi. Nareście kazano mu się udać do Fryburga w Szwajcaryi, gdzie po wielu świetnych czynach na chwałę Imienia Boskiego i dla zbawienia dusz dokonanych, nie tyle wiekiem, ile długoletniemi pracami złamany, spokojnie usnął w Panu, roku 1597, a wieku swego 77.

Jakie o doskonałéj i znakomitéj cnocie czcigodnego Piotra było u ludzi przekonanie, okazało się jawniéj po ukończonéj jego na ziemi pielgrzymce. Jakoż w latach 1625 i 1630 za staraniem Biskupów Lozańskiego i Fryzyngeńskiego akt urzędowy o jego życiu i czynach sporządzać zaczęto; ale dokończeniu onego wojenne zamieszania stanęły na przeszkodzie. Dopiero w 1730 roku po załatwieniu wszystkiego, czego się przepisy kościelne domagają, rzecz ta przedłożoną została Stolicy Apostolskiéj; lecz dalszy jéj bieg znowu gwałtownemi w Kościele i w świecie politycznym burzami został przerwany. Ale kiedy nareście burze ucichły, na przedstawienie czcigodnych Braci Naszych, świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałów, przełożonych w wydziele czuwającym nad czystością świętych obrzędów, zaczęła się toczyć sprawa o cnotach, któremi czcigodny Sługa Boży jaśniał, a po pilném onych roztrząśnieniu oświadczył ś. p. Grzegorz XVI. Nasz Poprzednik, dnia 28 Stycznia roku 1844, że czcigodny Piotr wzniósł się do szczytu cnót heroicznych. Następnie roztrząsano urzędownie cztery cuda, które, jak utrzymywano, Pan Bóg za przyczyną czcigodnego Piotra, zdziałał, a po ścisłem rzeczy zbadaniu, po długiém i pilném wszystkich okoliczności rozważeniu, zawyrokowaliśmy dnia 17 Kwietnia 1864 r., że o prawdziwości onych cudów żadnéj nie ma wątpliwości. Nic tedy więcéj nie pozostawało, jak tylko, żeby się w témże samém Kardynałów zgromadzeniu naradzono, czy czcigodnemu Piotrowi może być bez obawy pobłądzenia przyznaną cześć błogosławionych nieba mieszkańców.

Jakoż dnia 24 Czerwca roku bieżącego na powszechném zebraniu w pałacu Watykańskim w Naszéj obecności, ciż sami Kardynałowie i wszyscy Radzcy zgodnie osądzili, że pomieniony Sługa Boży bezpiecznie, bo niemylnie, może być ogłoszony Błogosławionym ze wszystkiemi przywilejami, nim się obchodzić będzie uroczystość jego kanonizacyi. My zaś zasławszy niejednokrotnie modły Nasze do Ojca światłości, żeby w sprawie tak ważnéj wspierać Nas raczył, wyrokiem dnia 24 Czerwca roku bieżącego wydanym Nasze względem wyrządzania czcigodnemu Piotrowi czci Błogosławionych wyrzekliśmy postanowienie.

Aby więc w tych opłakanych czasach, w których

zastępy bezbożnych na Kościół Boży gwałtownie nacierają, wierni w osobie tego znakomicie mężnego obrońcy katolickiéj wiary, mieli przed oczyma wzór świetny, i przykład naśladowania godny, jak strzedz potrzeba drogiego skarbu wiary, bez któréj wiecznego zbawienia osiągnąć nie można, — tudzież prośbami wszystkich niemal Biskupów Niemieckich i całego Towarzystwa Jezusowego spowodowani, za prawdą i zgodą czcigodnych Braci Naszych, świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałów, dostojników naczelnie czynnych w strzeżeniu prawnych obrzędów, powagą Naszą Apostolską, według brzmienia niniejszego Pisma, pozwalamy, żeby pomieniony czcigodny sługa Boży Piotr Kanizyusz na przyszłość Błogosławionym był mianowany, a ciało i relikwie jego ku czci publicznéj mogły być wystawione, jednak nie noszone podczas uroczystych procesyi. Oprócz tego pozwalamy tąż samą powagą, żeby o nim odprawiano Mszę, i odmawiano pacierze kapłańskie, w ogóle dla wszystkich Wyznawców nie Biskupów przepisane z modlitwami wyłącznie na jego cześć ułożonemi a przez Nas potwierdzonemi, według rubryk mszału i brewiarza Rzymskiego. Zezwalamy na odmawianie takich pacierzy tylko w dyecezyach Utrechckiéj i Lozańskiéj, tudzież w Kościołach i domach Towarzystwa Jezusowego, a to dnia 27 Kwietnia, przez wszystkich wiernych Chrystusowych czy to świeckich czy pod regułą żyjących, którzy mają obowiązek odmowienia pacierzy kapłańskich. Co się dotyczy Mszy świętych, udziela się rzeczonego pozwolenia wszystkim kapłanom zbierającym się w świątyniach, gdzie się święto obchodzi. Nareście pozwalamy, żeby przez przeciąg roku, począwszy od dnia, w którym Pismo to wydanem zostało, uroczystą pamiątkę beatyfikacyi czyli policzenia w poczet błogosławionych czcigodnego Sługi Bożego Piotra Kanizyusza w Kościołach któréjkolwiek dyecezyi, jako też w świątyniach Towarzystwa Jezusowego obchodzono z pacierzami kapłańskimi i ze Mszą obrzędu tak zwanego *duplicis majoris*. Nakazujemy, żeby się to działo w dniu przez Biskupów wyznaczonym, i dopiero po odprawieniu takiego uroczystego nabożeństwa w Kościele Watykańskim, w czém nie mogą być na przeszkodzie żadne konstytucye ani rozporządzenia Apostolskie, ani jakiekolwiek inne przeciwne postanowienia i zwyczaje. Chcemy, żeby egzemplarzom tego Pisma, choćby drukowanym, byleby ręką Sekretarza pomienionéj Kongregacyi obrzędów podpisane, a pieczęcią Prefekta opatrzone były, taką wiarę dawano, jakąby objawowi Naszéj woli za okazaniem tego Pisma dawano.

Dan w Castel-Gandolfo 29 Sierpnia roku 1864, Papieztwa Naszego 19.

N. Kardynał Paracciani Clarelli.

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Gniezno** dnia 18 Października 1865.

1. Ś. p. Maryanna Brzuszkiewiczowa legowała kościołowi w Kcyni 25 Tal kapitału na rokroczne wymijanki za jéj duszę.
2. Pan Langiewicz z Nakła złożył tamecznemu kościołowi 10 Tal. jako wieczysty legat na jednę mszą ś. za duszę Michała Szarewskiego.
3. Ś. p. Praxeda Wabrzerowa zapisała śpitalowi katolickiemu w Pleszewie kapitał 200 Tal.
4. Na legat ś. p. X. Macieja Błaszkiewicza Prałata Proboszcza w Kruświcy w ilości 200 Tal. wydaną została ordynacya Władzy duchownéj dnia 29 Września 1865. No 361/8.
5. Rekollekcye Archidyecezalne rozrządzone przez Władzę Duchowną na czas od 9 do 13 Października przeniesione została z powodu ogłoszonego Jubileuszu na czas od 6 do 10 Listopada r. b. dla Duchowieństwa Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj.
6. Z powodu słabości JWX Biskupa Brodziszewskiego otrzymali święcenia kapłańskie Dyakoni następujący z rąk JWX Biskupa Suffragana Stefanowicza w Poznaniu: Brysiewicz, Boryś, Jachliński, Kosicki, Kuczyński, Białkowski, Alberti, Szartowicz, Niedbalski, Poniński, Furmanowicz, Manicki, Marchwiak, Regulski, Barcikowski, Wurst, Dutkiewicz, Berkowski, Schrotter, Kotecki i Czechowski.

Z tych przypadło dla Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj dziewięciu i otrzymali przeznaczenie X. Brysiewicz do Janówca X. Boryś do Łekna X. Jachlińskido Mielżyna X. Kosicki do Mroczy X. Kuczyński do Łabiszyna X. Białkowski do Gniewkowa X. Alberti do Szczepanowa X. Szartowicz do Sulmierzyc i X. Niedbalski do Trzemeszna.

Translokcyą zaś otrzymał X. Łabendziński z Szubina na wikaryat przy kościele metropolitalnym w Gnieźnie, jego zaś miejsce otrzymał X. Ostrowski wikaryusz z Trzemeszna X. Grabski wik. z Mielżyna przeszedł na wikaryat do Łopienna X. Muszyński z Pakosci na wikaryat do Pleszewa, X. Kayzer z Pleszewa na wik. do Jaxic, X. Blümel z Sadek na wik do Kołdrąbia, X. Cichowski z Kwieciszewa na wik. do Pakości, X. Klarowicz z Mroczy na wik. do Kwieciszewa, X. Ostrowski z Trzemeszna na wikaryat do Szubina.

7. Do Seminaryum praktycznego w Gnieźnie przysłani zostali po złożonych examinach alumni seminaryum teoretycznego Poznańskiego Sikorski Roman, Pasikowski Karól, Bork Jan, Weimann Franciszek, Haunszyld Franciszek, Sypniewski Zygmunt, Stobiecki Jan, Fligierski Jan, Nowak Franciszek, Kozłowicz Antoni, Jaensch Roman, Mindak Teofil, Królikowski Bogusław, Wełnic Jan, Turkowski Piotr i Maj Szczepan.
8. X. Wikaryusz Stroehsel wik. przy katedrze metr. Gnieź. otrzymał Vicekustodią i kommendę parafii tumskiéj w administracyą.
9. X. Gimzicki Prokurator Seminaryum duch. Gnieźn. mianowany został tymczasowym Fiskałem Archidyecezalnym i Kanonikiem kollegiaty ś. Jerzego w Gnieźnie.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 20 Października 1865.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące pobożne zapisy:

Dnia 6 Października r. b. na legat Józefa i Franciszki małżonków Górzeńskich ze Szkaradowa tal. 200 dla kośsioła tamecznego na aniwersarze.

Dnia tegóż, na legat Płoszyńskich tal. 100 dla kościoła św. Małgorzaty w Poznaniu na 2 msze śpiewane za duszę Marcina i Maryanny Błaszkiewiczów.

Dnia tegóż, na legat Jakóba Liczby tal. 140 dla kościoła w Osiecznie na msze za duszę Testatora i żony jego Franciszki.

Dnia tegóż, na legat czterech braci Jaryszów tal 30 dla kościoła w Sierakowie na coroczne wymijanki duszy zmarłéj ich matki Maryanny Jarysz.

Dnia 9 Października, na legat Antoniego Wittchen tal. 100 dla kościoła w Międzyrzeczu na aniwersarz za duszę żony swéj Anny, Maryanny i testatora po nastąpionéj jego śmierci.

Wokacya JX. Regulskiego przeznaczonego pierwotnie do Krzycka małego, została odwołaną, gdyż tenże nowszém postanowieniem przeznaczonym został na wikaryusza do Bledzewa.

JX. Tschirschwitz dotąd wikaryusz w Bledzewie obejmuje posadę 2go wikaryusza w Czarnkowie, a

JX. Jaskólski z Czarnkowa powołany na wikaryusza do katadry Poznańskiéj.

JX. Steinke komendarz z Marcinkowa z mocy otrzymanéj prezenty, uzyskał komende nad kościołem w Nakielnie, zarząd zaś nad kościołem w Marcinkowie powierzono WJX. Officyałowi i Dziekanowi JX. Habischowi w Wałczu *cum facultata substituendi.*

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Nowy gwałt w martyrologium naszego narodu z boleścią zapisać nam przychodzi. Moskwa porwała w ostatnich dniach Października administratora diecezyi warszawskiéj ks. biskupa Rzewuskiego, starca ośmdziesiątletniego, i wywlokła tego męczennika za św. wiarę katolicką do Astrahanu. Dzicz moskiewska mieczem Atilli niszczy Kościoły; bez litości pastwi się nad duchowieństwem katolickim; znosi klasztory, zabiera dobra

kościelne na Litwie, gwałtem przymusza do schizmy: buduje cerkwie prawosławne, przyciąga odstępców i apostatów, używając tych wyrzutków ludzkości za podle narzędzia do szerzenia ciemnoty schizmatyckiéj. Zakonników i kapłanów świeckich jednych na Sybir wywozi, drugich wypędza za granicę, bez utrzymania ich zostawiając na Opatrzność Bożą. Ciężko P. Bóg doświadcza Kościół polski. Miejmy nadzieję, że ten okropny czas kary i chłosty Bożéj wkrótce przeminie! że nowy administrator diecezyi warszawskiéj, ks. kanonik Zwoliński, wstąpi godnie w ślady swych wielkich poprzedników i śmiało stanie, jako słuszna, w obronie praw zapoznanych Kościoła katolickiego! —

2. Na Litwie i na Białéj Rusi, pisze korespondent do *Journal de Bruxelles*, liczą na 565,915 mieszkańców 286,852 Żydów. Stósunek ten jest jeszcze korzystniejszy dla Izraelitów w południowych guberniach, gdzie tworzą dwie trzecie części ludności; naokoło Kijowa jest ich 170,000; jedynie wstęp do miasta samego jest im zabroniony. Na Wołyniu jest ich 180,000; na Podolu 190,00q. Cała ta ludność ograniczona była wyłącznie na gubernie polskie i nie wolno jéj było z nich wyjść; stąd owładnęła ona cały handel i żadna konkurencya sprostać jéj nie mogła. Obecnie rząd, aby gubernie te zmoskwicyć, stara się, by je pozbawić żywiołu żydowskiego; stąd dał pozwolenie, że każdy Izraelita znający jakiekolwiek rzemiosło wstęp ma wolny do Rosyi. Reskrypt ten, jak w ogóle wszelkie nowsze ukazy rosyjskie, nosi na sobie piętno dziwnego zaślepienia. „Historya poucza nas, mówi *Gołos*, że wszelkie środki gwałtowne sprowadzają zawsze następstwa zupełnie przeciwne od tych, jakich się pragnie, i że jedynie łagodnemi środkami można zmienić narodowość ludu i pochodzenie. Nie wierzymy, by miało być rzeczą korzystną, aby Izraelitów zmuszać do przyjmowania języka i zwyczajów rosyjskich.“ — Bardzo to piękne argumenta; lecz dla czegóż tych axiomatów polityki nie zastósować do Polaków, do katolików? Jest to krzycząca niesprawiedliwość, a oraz dziwna ślepota! —

3. Dominikanie mieli w Warszawie piękny i starożytny klasztór; odebrano go teraz i oddano Towarzystwu prawosławnemu dobroczynności. Rząd chce przez to, że przeznacza klasztory na zakłady dobroczynne, zatrzeć budzącą się nienawiść z powodu bezustannych konfiskat; lecz miłość taka bliźniego jest bezwątpienia równie P. Bogu przyjemna, jak ofiary Kaina.

W Rosyi oskarzają Polaków, że są przyczyną licznych pożarów; tymczasem w saméj Kongresówce od wiosny było już 27 wielkich pożarów. Możnaby więc równie oskarzać Moskali, że niszczą rozmyślnie miasta polskie; lecz w Rosyi monopol do rozsiewania fałszywych wieści, do rozbudzania zobopolnéj nienawiści i gniewu, zdaje się należyć do p. Katkowa, który zawsze rozmaite podaje nowiny bez wskazania źródeł i dowodów dostatecznych.

Na Litwie generał Kaufman zwraca wszystkie swe starania, by wznosić cerkwie schizmatyckie, by zakładać bractwa, mające powstawać na katolicyzm. W 9 zachodnich guberniach jest 5,862 cerkwi prawosławnych, tak, iż jedna przypada w przecięciu na 1,155 dusz. Są one zwykle próżne i źle utrzymywane; mimo to rząd chce podwoić ich liczbę, wychodząc z zapatrywania, że o wyznawców prawosławia późniéj będzie rada, skoro tylko cerkwie zostaną wybudowane. —

Włochy. „Wiadomości z Włoch, a mianowicie z Neapolu, pisze korespondent do *Journal de Bruxelles*, rozgłaszane przez dziennikarstwo anti-katolickie są zawsze tego rodzaju, iż obrażają uczucia katolickie, stąd nieodrzeczy będzie stan obecny z innéj strony uchwycić i przedstawić wedle prawdy, a przy tém ze źródeł jak najwiarogodniejszych, co bezwątpienia zupełny kontrast stanowić będzie do kłamliwych okrzyków tryumfu i udawanéj radości ze strony protestantów i rewolucyonistów.

Nasamprzód winienem donieść, że owe liczne szkoły protestanckie w Neapolu i w innych miasteczkach, równie jak konferencye postępowców i tysiączne środki, których rewolucyoniści i protestanci używają, by Neapol i całe Włochy zdemoralizować, nie przyczyniają się bynajmniéj do tego, by powiększyć liczbę protestantów. Cała ta mozolna praca, wszystkie pieniądze propagandy angielskiéj i szwajcarskiéj, wywołały jeden tylko skutek: powiększyły zastępy ludzi zepsutych, niedowiarków, ateuszów i rozpustników. We Włoszech nikt nie przechodzi na stronę anglikanizmu lub kalwinizmu, bo Włosi tyle mają poczucia prawdy, by poznać, że nierozsądkiem jest porzucać religią istniejącą już od 18 wieków, a przyjmować inną, która od niedawna powstała, która się zmienia prawie codziennie; religią, która za sobą ma świetne dowody historyczne i biblijne, zamieniać na wyznanie, które nie ma trwałéj podstawy i ani określić się nawet dokładnie nie da. Ci, którzy stali się odstępcami i porzucili katolicyzm, ustąpili jedynie parciu rewolucyonistów, którzy za wszelką cenę dążyli do tego, by dynastyą Burbonów zrzucić; albo też pragnęli pod pretextem wolności, zrzucić ze siebie wszelkie więzy, aby tem swobodniéj schlebiać żądzom i namiętnościom.

W tajnych towarzystwach tysiące było i jest takich, którzy w nieświadomości i ciemnocie swéj jedynie za proste narzędzie posłużyli dla innych przebieglejszych. Gdy z jednéj strony zasypiano spokojnie, nurtowania podziemne tajnych towarzystw nabierały coraz większéj potęgi. Dopiero gdy wulkan wybuchł, szerząc naokół zniszczenie, wielu ujrzało się w błędzie. Tymczasem towarzystwo tajne, propaganda protestancka, garibaldizm wywołały zupełny przewrot stosunków politycznych w Neapolu i we Włoszech. Lecz czyż protestantyzm lub żywioł rewolucyjny zdolne są zbudować cośkolwiek? Bynajmniéj. Wiadomo, co zdziałała rewolucya. Potoki krwi wylane niedawno w Ameryce, otoż jéj dzieło! Zamieszki, niepokoje, wybryki stronnictw politycznych i religijnych, które naprzemian spychają się od steru, bezustannie zakłócają spokój państw protestanckich już od trzech wieków. Wolter charakterystycznie zamieszki w Genewie nazwał „burzą w szklance wody“. —

Mimo przewrotów socyalnych w Neapolu tradycye dawnego królestwa nie zupełnie zaginęły, szczczególnie dla tego, że religia katolicka głęboko zapuściła korzenie w tym kraju“.

Daléj donosi korespondent, że kardynał d'Audrea który bawi dotychczas jeszcze w Neapolu, chce powrócić do Rzymu, by zadać kłam rozsiewanym o sobie pogłoskom. Byłby to téż niechybnie najlepszy środek, aby odeprzeć i usunąć raz przecież wszystkie pogłoski i podejrzywania, jakie wywołał zagadkowy pobyt tak długi kardynała d'Audrea w Neapolu.

2. Dziennikarstwo anti-kościelne zarzucało rządom papieskim bezustannie, że nie starają się dość energiczne, by zniszczyć bandytyzm. Teraz zaś pod rządem rewolucyjnym nawet w saméj stolicy państwa dzieją się rozboje. Niedawno temu we Florencyi młody jeden człowiek został zamordowany w biały dzień na ulicy i to bez powodu, jedynie za zapłatę, którą morderca otrzymał za zabójstwo. Mordy publiczne dzieją się często, tak, iż w stolicy włoskiéj i we dnie nie masz bezpieczeństwa na ulicy przed zaprzedanymi łotrami. Tymczasem gdy tak wielka okazuje się potrzeba, by moralność ludu podnieść, rząd wszystkie swe najusilniejsze zabiegi zwraca jedynie ku temu, by znosić korporacye religijne, by kasować klasztory, by ministrów ółtarza pozbawić szacunku i wpływu przed ludem, by jednym słowem religią wyrugować ze serca narodu. Niektóre korporacye religijne zajmowały się wychowaniem młodzieży; reskrypt ministeryalny przyznaje im, że wypełniły swe zadanie. Do szkół i zakładów klasztornych uczęszczało 98,000 młodzieży. Jeżeli wychowanie tak znacznéj liczby młodzieży było, jak sam reskrypt przyznaje, dobrém, czemuż więc znosić owe szkoły? Lecz żadne względy nie popłacają w oczach zwolenników postępu, jeżeli chodzi o Kościół, o zakony katolickie! Zniesiono szkoły zakonne, skasowano klasztory, uwięziono księży i dostojników kościoła, wypędzono biskupów albo ścieśniano ich władzę; a wszystko to dzieje się w imię wolności, postępu; wszystko to ma przekonać świat katolicki, że *we wolném państwie istnieje wolny Kościół*. —

2. Wybory we Włoszech wypadły jak następuje: stronnictwo katolickie liczy 9 kandydatów, konstytucyjne 102, liberalne 286; 46 zaś jest bez wybitnego politycznego stanowiska.

Bułgarya. Pozorne opuszczenie kwestyi bułgarskiéj przez rząd W. Porty pociągnęło za sobą następstwa bardzo smutne. Patryarcha grecki uważa się bezustannie za prawnego naczelnika narodu, który go nie chce na żaden sposób uznać i usuwa się z pod jego jurysdykcyi. Nasyła on despotów czyli biskupów, jak dawniéj, do diecezyi i eparchii, którą ciż starają się złupić za pomocą muzułmańskiéj żandarmeryi i tym sposobem zarządzają je, jeżeli nie po kościelnemu, to przynajmniéj pod względem finansowym. Trzeba jeszcze, by być sprawiedliwym, wielki udział w szerzaniu nieporządku i anarchii przypisać egoistycznéj oligarchii *tszobardijów* albo naczelników pojedyńczych gmin. Ludzie ci bowiem, będąc jedynie narzędziem polityki rosyjskiéj, zerwali z fanaryockim patryarchą jedynie w téj myśli, by wybrać na tę godność wprawdzie jakiego Bułgara, ale oddanego duszą i ciałem cerkwi prawosławnéj czyli Rosyi. W. Porta wie o tém wszystkiem i stąd to pochodzi, że aż dotychczas usilnie opierała się założeniu w Bułgaryi udzielnego kościoła.

Gdyby słuchano głosu rozsądku i zważano na potrzeby narodowe, to Unia z Kościołem mogłaby sprowadzić tę rozproszoną trzódkę do owczarni prawdziwego pasterza; a wtedy niechybnie znalazłoby się lekarstwo na nieszczęścia przeszłe i obecne. Powaga stała i silna Kościoła katolickiego mogłaby zjednoczyć i połączyć członków téj rozkładającéj się społeczności, a oraz zabezpieczyć doczesne i religijne potrzeby ludu. Porta, wierna zasadom swéj nowéj polityki liberalnéj, nie mogłaby odmówić większości narodu, jeżeli małéj i słabéj cząstce Bułgarów dozwoliła powrot na łono Kościoła. Tym sposobem Bułgarzy nie zostawaliby dłużéj

pod jarzmem episkopatu bizantyńskiego; byliby niezależnymi, a, pominąwszy nawet korzyści prawdziwéj oświaty, wzrośliby w siłę i w potęgę, jaką jedynie Unia zapewnić im może.

Przedłużenie obecnego stanu rzeczy powiększa jedynie ich nieszczęście. Podajemy przykład, z którego powziąść można wyobrażenie o tém, co się dzieje w tym kraju nieszczęśliwym. — Miasto Widdin, które leży nad Dunajem, ma biskupa greckiego, nazwiskiem Paissios. Bułgarzy, którzy z powodu jego nadużyć w administracyi, roku zeszłego przyczynili się do tego, iż opuścić musiał kraj, ujrzeli ze smutkiem, że na rozporządzenie wezyra i patryarchy powrócił z Konstantynopola i powtórnie objął swój urząd. Mieszkańcy nie tylko go bardzo zimno przyjęli, ale jeszcze w kościele przez szemrania i inne oznaki niezadowolenia przerwali mu mowę, gdy z ambony chciał im odczytać i wyjaśnić listy, które ze sobą przywiózł. Nie dosyć na tém: zacieklejsi powtórzyli tę demonstracyą przy wychodzeniu z Kościoła, a okna domu biskupiego, dokąd sam jedynie z największą trudnością mógł się był dostać, zostały potłuczone. Basza musiał użyć najgwałtowniejszych środków, by zbiorowisko rozpędzić i nawet telegrafem powołano naczelnika wojennego prowincyi, Michtad baszę, z Ruszczuka. Wysoki ten urzędnik, znany z energii niezwykłéj, rozkazał wtrącić 14 przywódzców do więzienia na fortecy; dziesięciu zaś wziął ze sobą do Ruszczuka, by ich stawić przed sądem. —

Tym sposobem wielka liczba rodzin popadła w nędzę i ubóstwo. Surowość śledztwa utwierdziła położenie biskupa, lecz pogorszyła nieszczęśliwe położenie parafii. Jest to poniekąd karą Bożą, bo ludność ta przed dwoma laty skłaniała się do Unii i niewiadomo, co powstrzymało ją od tak zbawiennego kroku. Zawsze się to powtarza, że jedynie powrót na łono Kościoła jest najpewniejszą zbawienia drogą dla Bułgarów.

Nie od rzeczy będzie dodać, że Zachód bezustannie dla Bułgaryi daje liczne dowody swego przywiązania i pamięci. Szkoły, misye, dobre i pożyteczne książki mogą jedynie oświecić i przywieść do samowiedzy ten lud wprawdzie religijny, niezepsuty, lecz zbyt ubogi i słaby, by zaradzić wszystkim potrzebom swym. Potwierdza się pogłoska, że Rzym wyniósł do godności biskupiéj jednego z najgodniejszych członków duchowieństwa krajowego uniackiego. Pocieszać się można nadzieją, że okoliczność ta stanie się hasłem do zgody dla téj rozpierzchłéj trzody zostającéj bez pasterza.

Tszorbadijowie czyli naczelnicy świeccy utracili cały swój wpływ na lud, który ich wcale już nie poważa i nie słucha. Można się było o tém przekonać mianowicie w Carogrodzie podczas cholery. Najbogatsi i najznaczniejsi nie zbierali żadnych zgoła składek na rzecz ubogich Bułgarów, mimo zbawiennych rad dziennika *Turcyi* i jedynie przez egoizm oburzający spadli oni niżéj od innych gmin armeńskiéj, muzułmańskiéj greckiéj i żydowskiéj. Nie starają się oni o nic tak usilnie, jak o to, by poprzeć publikacyą nowego dziennika *Vrémé* (Czas) organu tendencyi rosyjskich i schizmatyckich. — (*Le Monde*).

Francya. W ostatnich czasach wyszły znakomite dzieła na polu teologicznym we Francyi. Podajemy z nich niektóre:

1) *La Doctrine de l'Encyclique par l'abbé Peltier chanoine honoraire de Reims.* Dostać można u autora w Reims rue de l'Equerre N. 10.

2) *Droit de l'Eglise, de l'Etat, de la Famille et de l'Individu* ou Conferences theologiques sur le Syllabus et les Encycliques de Pie IX.

3) *Nouvelle traduction de la Somme theologique de saint Thomas par l'abbé Carmagnolle.* W Paryżu u p. Sarlit księgarza na ulicy St. Sulpice.

4) *Joseph de Maistre, ses detracteurs, son genie par Roger Sezeval.* U p. Toltra i Haton w Paryżu ulica Bonoparte. Cena 2 fr. 50. Dzieło to znakomite. Autor stara w obronie de Maistre'a i broni go przeciwko zarzutom, jakie mu w najnowszych czasach czyniono.

5) *Breviarium philosophiae scholasticae* auctore Grandclaude w Paryżu u p. Gaume i Pelagaud. Cena 6 fr. Dzieło to przeznaczone za książkę podręczną przy wykładzie po seminaryach duchownych. Przebija się wszędzie dążność, by młódź duchowną oswoić z terminologią scientyficzną Ojców kościelnych i stopniowo wprowadzać do świątyni prawdziwéj, chrześcijańskiéj filozofii.

6) *Discours de l'état et des graudeurs de Jesus* par cardinal Berulle. Cena 6 fr.

7) *Le Protestantisme confondu par le seul argument d'autorité.* Conference eutre un ministre protestant et un misionaire capucin. W Paryżu u p. Dillet rue de Sévres. Cena 60 centim. Jest to ciekawy i interesujący dialog. —

8) *Les Moines et leur influence sociale dans le passé et l'avenir* par l'abbé Martin Bourg 1865. Autor odpiera zarzuty czynione zakonom, a mianowicie potwarz jakoby zakony przyczyniały się do krzewienia ciemnoty, stojąc w sprzeczności z nowoczesną oświatą.

W braku dzieł teologicznych polskich zwracamy uwagę czytelników na powyższe francuzkie utwory, z których bogaty można czerpać materyał.

Niemcy. W Berlinie zawiązało się stowarzyszenie, by wymódz na posiedzicielach, panach i fabrykantach święcenie Niedzieli. Coś podobnego stało się także w Paryżu, gdzie koalicye robotników zażądały, by w czasie niedzielnym magazyny zamknięto. Protest ten, gdyby żądania podobne rzeczywiście przeprowadzono, byłby jednym z najszczęśliwszych a oraz i najpożądańszych, jakie kiedykolwiek koalicye robotników wywołały. Korespondent z Berlina pisze w tym względzie do *Le Monde:*

„Już od kilku lat partya konserwatystów protestanckich czyni usilne zabiegi, by przywrócić święcenie Niedzieli. W téj chwili wydała odezwę do posiedzicieli ziemskich, z któréj następujące wyjmujemy miejsca:

Sługa i robotnik mają równie duszę nieśmiertelną, jak pan jego; duszę, która ma wyższe potrzeby, niż chléb tylko powszedni i jeżeli służebny zapomni o Bogu, nie będzie miał innego hamulca, jak bojaźń ludzi i kary, od któréj starałby się jedynie uwolnić przez zdradę i podstęp. Sądzimy zaś, że, pominąwszy nawet przykazanie miłości bliźniego, interesem być powinno samego posiedziciela, by czuwał nad moralnością swych służebnych i w ogóle klas robotniczych. Przeto, ponieważ wszelka bojaźń pochodzi ze słowa Bożego, starać się trzeba, by robotnicy i służebni mogli słuchać regularnie słowa Bożego. Nie wystarcza, że ich się zwalnia od pracy na kilka godzin śród nabożeństwa, trzeba im zostawić całą Niedzielę. Niedziela bowiem to dzień Bogu na chwałę poświęcony, przeznaczony na wypoczynek po pracy tygodniowéj. Jeżeli zaś robotnik ma święcić Niedzielę, koniecznem jest, by chlebodawcy dawali mu w tém przykład. Kto pogardza i gwałci trzecie przykazanie: *pamiętaj, abyś dzień święty święcił,* nie może się wcale dziwić, jeżeli służebni jego niezachowują innych przykazań, a mianowicie siódmego: *nie kradnij!*" —

„Donosi się również, pisze daléj korespondent, mianowicie wielbicielom Koranu, co ich bezwątpienia zainteresuje, że w Berlinie zajmują się budową meczetu z pięknym minaretem. Ponieważ cmentarz turecki w skutek budowy nowych koszar dla piechoty w pobliżu od Kreuzberg zniesiony został, Jego Sułtańska Mość postanowiła wznieść meczet na nowym cmentarzu, jaki fiskus pruski dla wyznawców islamu wyznaczył. Kosztorys wypracowany w Berlinie przesłano sułtanowi do zatwierdzenia. Jedna tylko jest niedogodność, iż nowy meczet turecki daleko będzie od miasta."

2. Kongres trewirski uchwalił w kwestyi wychowania następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie generalne Towarzystw katolickich w Niemczech uznaje to za ścisły obowiązek dla rodziców, by nie powierzali dzieci swych szkołom i nauczycielom, którzy dostatecznych gwarancyi dać im nie mogą, iż wychowają dziecko po katolicku.

2) Monopol, jaki państwo przywłaszcza sobie w wychowaniu, będąc jedynie rezultatem systemu biurokratycznego i absolutnego, nie zgadza się z autonomią, wysokim posłannictwém i z prawami nieprzedawnionemi Kościoła; nie zgadza się z wolnością sumienia i przekracza granice prawodawstwa świeckiego, szczególnie w państwach mieszanych i zachowujących równouprawnienie. Zgromadzenie generalne protestuje przeciwko téj wyłączności państwa i uważa za wielki obowiązek dla katolików, by używali wszystkich środków, aby wywalczyć sobie wolność nauczania.

3) Obracanie fundacyi katolickich i kontrybucyi nakładanych na katolików, by tém utrzymywać profesorów i nauczycieli innowierczych i aby w ten sposób propagować naukę protestantyzmu, jest wielkiem pogwałceniem praw zagwarantowanych dla katolików. Zgromadzenie generalne sądzi, że osoby kompetentne, które to mianowicie obchodzić musi, użyją wszystkich legalnych środków i oddadzą sprawę tę trybunałom, aby usunąć krzyczącą tę niesprawiedliwość.

Szwajcarya. Radykalni i konserwatyści szwajcarscy, pisze z Genewy korespondent do *Journal de Bruxelles*, dążą jedynie do tego, by się zgubić i nawzajem zniszczyć do szczętu. Jedni wołają: „precz z wami, przekleńcy! gubicie nas! demoralizujecie nas! sprowadzacie na nas hańbę i ochydę!" Drudzy zaś odpowiadają na to z największém oburzeniem: „precz z jarzmém kalwinizmu, który zgnębił naszych przodków, który i teraz pragnie

pozbawić nas wszelkiéj wolności politycznéj, wszelkiéj wolności moralnéj i religijnéj, wyłącznie tylko na korzyść pewnych koteryi zostających u steru.“

Śród tego zamieszaniia nurtują jeszcze na swą korzyść rozliczne kluby masońskie po miasteczkach i po wsiach, zajęte jedynie, by rozpłomieniać zaciekłość z obydwu stron. Dodać do tego daléj trzeba tysiączne kółka i towarzystwa polityczne, tworzące i bezustannie zmieniające swe konstytucye! wdzierające się do prawodawstwa! układające listy wyborcze! powstające z najwyższą nienawiścią na przeciwników przy wyborach! Obraz ten, już tak niezbyt ponętny, nie jest jeszcze ze wszystkich stron przedstawionym: nienawiść i zaciekłość stronnictw, która jest niezmierna, wnika nawet w życie rodzinne, przejmuje na wskroś życie prywatne. Sąsiad nienawidzi sąsiada li dla tego, że jest konserwatystą lub liberalnym. Kobiety, a nawet dzieci mieszają się do walki stronnictw i stawają po jednéj albo po drugiéj stronie. — Po wyborach dzieci zwyciężonych biją się na zabój z dziećmi zwycięzców! Żona zwyciężonego nie przebaczy ci nigdy, żeś nie głosował na jéj męża!

Jedna prócz tego okoliczność znamionuje serdeczną zgodę wszystkich mieszkańców kantonu genewskiego. Nauczyciele pojedyńczych gmin, którzy są zwykle naczelnikami klubów politycznych i wszyscy ile możności ożywieni duchem, by naród *zdechrystyanizować*, wywięzują się zwykle z nadzwyczajną gorliwością z podwójnego obowiązku, który na nich włożono. — Za zbliżaniem się wyborów obiegają wszystkie szynkownie, gościńce kawarnie i wszystkie zakłady naukowe w tym celu, by zbierać zwoleuników dla *antiklerykalnych* t. j. dla ludzi bez wiary i obyczajów, którzy najprędzéj przyczynią się do *zdechrystyanizowania* kraju: na tém bowiem opierać się ma postęp i wolność! — Ażeby ludzie ci więcéj mieli wpływu, zwiększono niedawno znacznie ich pensye. Wistocie, zabiegi ich odniosły skutki tak pomyślne, że we wielu miejscowościach zorganizowali bardzo prędko *partyą antiklerykalną*; w skutek téj gorliwości, lubo oddani pijaństwu, lubo nieokrzesani i rozwioźli, lubo bez wszelkiéj nauki, zostają bezkarnie w urzędzie nauczycielskim. Pod takiém zostając kierownictwém młodzież nasza wykierujc się na pijanice! Uczniowie postępowych nauczycieli, staną się głosicielami indyferentyzmu i bezbożności! Rodzice już teraz bardzo drogo postęp ten opłacać muszą: nie masz w dzieciach posłuszeństwa, szacunku i miłości! Właściciele i gospodarze równie się żalą, bacząc na opłakane skutki, jakie postęp nowoczesny za sobą sprowadza: nie masz poszanowania własności, nie masz dobrych służebnych! —

Trzy mianowicie żywioły wchodzą we walkę: materyalizm teoretyczny i praktyczny radykalizm, wprowadzony do naszych szkół i zakładów; propaganda protestancka, która stara się pognębić radykalizm i pokonać katolicyzm; żywioł katolicki, który stara się jedynie obronić przed naciskiem nieprzyjaznych tendencyi.

Na nieszczęście, lud katolicki, pozbawiony przewodników gorliwych i odważnych staje się często ofiarą intryg i podstępów dwóch nieprzyjaznych stronnictw. Stąd to pochodzi, że nawet między katolikami jest partya anti-katolicka i anti-klerykalna; stąd to pochodzi, że tyle praw niegodziwych przyjętych zostało przez katoików np. prawo szkół mieszanych, małżeństw cywilnych etc. etc.

Takie jest położenie rzeczy. Tym sposobem nic dzieje się nic dla ogólnego dobra ze strony konserwatystów, którzy mają na względzie li tylko interesa materyalne i egoizm, a nie zasady moralności i prawdy; nic ze strony radykalistów, którzy odrzuciwszy światło ewangeliczne, mniéj jeszcze, niż konserwatyści, mają zasad; nic także aż do tego czasu, aż do téj chwili ze strony katolików, którzy nigdy jeszcze nie połączyli się w stronnictwo polityczne i którzy naprzemian łączą się albo z partyą radykalną, albo téż konserwatywną.

Wypadki, które nastąpią w Listopadzie przy wyborach członków do rady administracyjnéj i w przyszłym Maju przy wyborach manicypalnych, potwierdzą bez wątpienia jedynie tę prawdę, że w każdym razie w tych ważnych czynnościach publicznych, stanowiących o losach kraju, nie będzie żadnego względu ani na zasady, ani na sumienie, ani na interesa moralności lub Kościoła. Namiętności gwałtowne, które się już rozbudzają, przesądy i uprzedzenia względem Kościoła, zaciekłość i nienawiść sttonnictw, która tajemnie nurtuje, uspiawiedliwiają to przypuszczenie, iż nie można się niczego dobrego spodziewać.

Jedyne zbawienie z tego zamieszania i odmętu wyjść by mogło jedynie od katolików, którzy mają wyłącznie stałe, chrześcijańskie zasady, a nie chwiejne opinie, które się każdéj chwili zmieniają. Nie masz wprawdzie śród świeckich żadnego pomiędzy katolikami, któryby miał dosyć siły i odwagi, by stanąć na czele stronnictwa katolickiego. Lecz brak świeckich zastąpić może duchowieństwo. Przypuszczać wolno, że Mgr. Mermillod, który mianowany został administratorem w sprawach kościelnych kantonu genewskiego, znaczny wpływ wywierać będzie w ważnych radach, jakie udzielać może w mądrości i roztropności swéj z wysokości stolicy biskupiéj śród tak trudnych okoliczności. Przed rokiem już raz usłuchano go i wypełniono jego radę w podobném położeniu.

Kanton tessyński, który jest całkiém katolickim, znajduje się jeszcze w opłakańszém położeniu, niż genewski. Stronnictwo radykalne, które już oddawna ma przewagę w Tesynie, wtrąciło ludność całego kantonu w przepaść nieszczęścia. Opinia publiczna jest zarażona jadem zepsucia, duchowieństwo pozbawione wpływu, a wychowanie publiczne całkiém skrzywione. Położenie jest okropne. Oby wnet znalazło się lekarstwo!

Niedawno temu episkopat szwajcarski zebrany we Fryburgu na uroczystość beatyfikacyjną O. Kanizyusza przejęty smutkiem na widok tylu nieszczęść, które spadły na ludność tego kraju, przedstawił środki zaradcze. Odezwano się do Rzeszy i do rządu tesyńskiego: dozwólcież, byśmy wkroczyć mogli w tę sprawę, a może to ulgę przyniesie dla kraju. — Taka mniéj więcéj była treść wniosku duchowieństwa. Oby P. Bóg zlitować się raczył nad biednym ludem katolickim tesyńskiego kantonu!“ —

Brazylia. „Kilka razy już, pisze *Le Monde*, zwracaliśmy uwagę publiczną na pocieszające obawy religijne w Brazylii, które dla Kościoła wielką rokują przyszłość. Oznaki te jakkolwiek zdają się być małoznaczące, wzbudzają jednak otuchę w każdym, który bliżéj zna to obszerne cesarstwo i który widział wielki upadek religii w tych stronach spowodowany jedynie przez intrygi nieszczęsnéj polityki. Wierzymy chętnie, że dnie próby już przeminęły; zwrot ogólny do zdrowych zasad i, co koniecznem jest następstwem, do wykonywania cnót chrześcijańskich, który już od pół wieku skutecznie działa na umysły katolików we Francyi i w Anglii, ukazał się także w tych okolicach, gdzie wiara katolicka jest jeszcze żywą i silną. Tradycye jozefinistów, lubo jeszcze silne, nikną powoli, a ich zwolennicy coraz więcéj uczuwają potrzebę, by się ze swych teoryi przed narodem usprawiedliwić; z wolna po miastach ludniejszych tworzą się kółka chrześcijańskie, które wpływem swym w cesarstwie oddziaływają na lud prosty. Niedawno temu broniono na fakultecie prawniczym w Parnambuko tezy o władzy doczesnéj Papieża i wielu dowodami z niezwykłą bystrością i logiką dowodzono konieczności władzy doczesnéj Ojca św. ze względu na zarząd Kościoła i byt całego społeczeństwa. —

Kilku biskupów, a mianowicie biskupi z Para i z Rio-Grande-do-Sul, zrobili przedstawienia ministerstwu spraw wewnętrznych ze względu na reskrypt ministeryalny z 22 Kwietnia roku 1863, który ścieśnił wolność nauczania po seminaryach biskupich. Lubo rząd pozornie udaje, jakoby na te remonstracye żadnego nie miał względu, to jednak wywarły one potężny wpływ na opinią publiczną. Zaczęto roztrząsać, jaki rząd mógł mieć zamiar kładąc tak ciężkie okowy na wychowanie młodzieży; czy ministeryum nie dąży do tego, by utworzyć szkoły rządowe urządzone na wzór wojskowy, jak w niektórych inteligencyjnych państwach Europy? Rząd, o ile sądzić można, spodziewa się bezwątpienia, że Kościół oddawna w Brazylii przyzwyczajony do tego, by się dać wywodzić wpole przez pierwszego lepszego naśladowcę Pombala — podda się w milczeniu nieznośnym nakazom, które tymczasem zwiastunami jedynie być mają daleko srozszéj jeszcze tyranii! Jakkolwiek się rzeczy mają, śmiałe wystąpienie biskupa z Para, który lubo młody jeszcze, tak wielkie usługi oddał religii, diecezyi swéj i całemu cesarstwu, naraz wszystkie sofizmata tworców i zwolenników reskryptu zniszczyło w dwu wymownych pamiętnikach zwróconych do cesarza, które z entuzyazmem czytano w całéj Brazylii. Znakomity zaś biskup z Rio-Graude-do-Sul, nie zważając na trudy podróży tak dalekiéj w czasie największych zwrotnikowych upałów, udał się do stolicy Rio de Janiero i rzuciwszy się do nóg młodego cesarza, Dom Pedro II, przedstawił mu w długiéj audiencyi, trwającéj trzy godziny, okropne nieszczęścia, które trapią jego diecezyą, a oraz podał środki najskuteczniejsze, by złemu zaradzić, jeżeli tylko zupełną zostawi mu się wolność działania. Żądał, by wyłącznie jemu zarząd nad seminaryum był powierzonym wedle ustaw św. koncylium trydenckiego. Dodał, że jeżeli rząd wyraźnie i urzędowo nie chce mu dać autoryzacyi ze względu na wolny zarząd i wychowanie w zakładzie duchownym, prosi, by mu na to przynajmniéj pośrednio przyzwolono. Udał się następnie do ministra i oświadczył mu wyraźnie, iż nie poddaje się, jakiekolwiek stąd miałyby powstać następstwa, ustanowieniu reskryptu z 22 Kwietnia, który krępuje wolność i sumienie biskupów; że woli raczéj zamknąć seminaryum i zrzec się zapomożki, jakiéj dotychczas mu rząd udzielał, i że wtedy odezwie się do pobożności swych owieczek, by seminaryum własnym kosztem utrzymać. Mgr. Larangeira dotrzymał słowa; zamknął seminaryum! Na szczęście (i jest to sprawa bardzo ważna) wychowanie w Brazylii jest jeszcze pod pewnym względem wolne: zaraz po zamknięciu otworzono nowe seminaryum o własnych funduszach. Lubo pozbawiony wszel-

kich środków materyalnych, by przeprowadzić dzieło tak wielkie, Mgr. Larangeira pokłada w Bogu stateczną ufność, iż go Opatrzność Boża nie opuści. Niedaleko od katedry w Porto-Alegre, Kościół posiada znaczną przestrzeń ziemi; tam ma stanąć nowe seminaryum. Inżynier francuzki, p. Villami, który bawi w tym kraju na koszt pewnego towarzystwa, przyrzekł ks. biskupowi swą pomoc, a tym sposobem nowe seminaryum wnet się wzniesie. —

Biskup z Rio Graude, który już od 6 miesięcy nie był obecny w swéj diecezyi, powrócił do swéj stolicy w Maju. Już od czterech lat przyzwyczajano się, by podziwiać niezwykłą jego energią, gorliwość, miłość, a przedewszystkiem cierpliwość; nie masz bowiem obelgi i potwarzy, którejby krajowe dziennikarstwo anti-religijne nie było wymyśliło na niego; otrzymał on sakrę biskupią od samego Ojca św.; ta jedynie okoliczność wystarczała, aby go ogłosić za Jezuitę, ultramontana etc. Godny pasterz, jako boski jego Mistrz, nie użył innéj broni przeciwko tym napaściom, jak cierpliwości; nie ukazał innéj zemsty przeciwko przeciwnikom swym, jak tylko modlitwę i przebaczenie. Powrót jego do miasta był prawdziwym tryumfem po tylu cierpieniach: biali, murzyni, Indyanie, wszystko przepełnione było radością z powrotu wspólnego Ojca. Załoga stała pod bronią; orkiestra, władze cywilne, duchowieństwo, lud ze wszystkich warstw społeczeństwa przyjęli go przy bramie tryumfalnéj śród odgłosu dzwonów, muzyki i radosnych okrzyków. Dwa rzędy młodych dziewcząt przybranych w bieli, uwieńczonych różami, poprzedzało biskupa, rzucając mu kwiaty pod nogi. Tak w procesyi zaprowadzono go do katedry, a następnie do pałacu; ze wszystkich balkonów spadały solennizantowi wieńce pod nogi. Nie inne, jedynie tylko głębokie religijne uczucie przyczynić się mogło do tak uroczystego powitania. Oby tylko owacya ta dla godnego dostojnika kościelnego nie była wstępem do nowych obelg i prześladowań! —

Niewątpliwie, religia nie upadła w Brazylii; jedynie dawniéj we wielu miejscach tego ogromnego cesarstwa była ona, niestety, słabą i obumarłą; lecz teraz dzięki Bogu! rozbudza się znowu i nabiera sił żywotnych. Oby modlitwy, łzy i jałmużne dusz pobożnych przebłagały P. Boga i wyjednały zmiłowanie Pańskie dla tych pięknych krajów! —

Mexyk. Często napotkać można twierdzenia, iż wolnomularstwo żadnego związku nie ma z polityką. Inaczéj wyrażają się w tym względzin organa wtajemniczone w tendencye sekty. *Freimaurer-Zeitung*, wychodząca w Lipsku, zawiera w tym względzie ciekawe pod każdym względem wskazówki; w jednym numerze zamieszczona była korespondencya W. Mistrza loży mexykańskiéj. Podajemy ją w tłómaczeniu:

„Wtargnięcie Francuzów wywarło na masoneryą skutki jak najgorsze, ponieważ większa część *braci* rozproszyła się w czasie wojny. Zdziwicie się zapewne wiadomością, że np. w Toluca loża zburzona została do szczętu przez ludność na rozkaz prefekta, podczas gdy generał Berthier, który jest masonem, miał dowództwo nad załogą w tém mieście i o wypadku tym wcale nie wiedział. Po tém wszystkiem mniéj was będzie zadziwiać wiadomość, że Francuzi wszędzie wzniecali gwałtowne prześladowania naprzeciwko braciom; prześladowania, których ja sam stałem się ofiarą, ponieważ w Toluca wszyscy wiedzieli, że jestem mistrzem loży *Constancia*, i że pewien wpływ wywierałem na Zakon. Krótki wykaz przekona was, że pomimo zamieszek domowych masonerya coraz więcéj siły nabiera w Mexyku. Nie przesadzam bynajmniéj, jeżeli twierdzę, że *w żadnym innym kraju tyle nie zrobiła, co u nas.* Jeżeli, czytając historyą ostatnich lat, napotkacie jakie imię człowieka znakomitego, możecie być pewni, że mąż ten należał, albo należy jeszcze do *braci.* Wymieniam tu jedynie niektóre nazwiska znaczniejsze: *Juarez*, *Ocampo*, *Deyollado*, *Zaragoza Zarco della Valle* (ojciec i syn) *Zamora*, *Porfirio Diar* etc.

Masonerya obrządku szkockiego zaprowadzona została w Mexyku dopiero roku 1810 przez Hiszpanów i znalazła pomiędzy nimi, jako też pomiędzy bogatszymi Mexykanami wielu zwolenników. Rozszerzała się szczególnie bardzo prędko pomiędzy separatystami.

Skoro Hiszpania odrzuciła traktat Kordubski a Mexyk zupełnie się oddzielił od kraju macierzystego, skoro po upadku Iturbidy, utworzona została rzeczpospolita, masoni mexykańscy poznali wnet, że zostawali w przeciwieństwie sami ze sobą, ponieważ, podlegając wielkiéj loży hiszpańskiéj, stawali się zdrajcami swego narodu. Stąd wielu patryotów należących do loży opuściło obrządek szkocki i założyło osobną lożą wedle obrządku yorskiego z upoważnienia wielkiéj loży w New-Yorku, które im udzielone zostało za pośrednictwém brata Poinsett, posła Stanów Zjednoczonyed w Mexyku. Od tego czasu należeli do obrządku yorskiego wyłącznie separatyści, republikanie i liberalni, a po założeniu wielkiéj loży ogłoszono go za narodowy.

Jedynie rodowici Hiszpanie i Mexykanie trzymający ze rządem hiszpańskim zachowywali wiernie obrządek szkocki, a tym sposobem odmienność obrządku wyrażała oraz przekonanie polityczne, co późniéj bardzo smutne skutki pociągnęło za sobą na cały kraj. Szkoci, którzy widzieli, że loże ich opuszczone, uważali zwolenników obrządku yorskiego za zdrajców i prześladowali ich z bronią w ręku. Aby sprzeciwważyć wpływ yorskich braci, których liczba niezmiernie wzrastała, Szkoci utworzyli związek *Novenariosów*, rodzaj siły zbrojny, tak nazwany z powodu, iż każdy z braci szkockich winien był 9 nowych masonów przyprowadzić, którzyby poprzysięgli ślepe posłuszeństwo dla swego przywódzcy.

Bracia yorkscy, którzy wnet wykryli ten rodzaj rekrutowania, zaczęli także swe werbunki na większe jeszcze rozmiary i przyjmowali odtąd bez żadnych formalności i bez żadnego examinu wszystkich, którzy pragnęli wstąpić do loży. Wystarczało, by być federalistą (patryotą), przy przyjmowaniu do loż yorkskich; tym sposobem chciano zrównoważyć Szkotów. Z obydwu stron knowania te wyrodziły się ostatecznie w tendencye stronnictw, tak, iż konserwatyści (tj. zdrajcy) nazywali się stronnictwém szkockim, podczas gdy republikanie przyjęli nazwę stronnictwa yorskiego. W roku 1828 obie te partye rozpoczęły wojnę domową, która do dziś trwa.

Prezydent Wincenty Guerrero był wielkim mistrzem obrządku yorskiego; za niego to wyszedł rozkaz, by zamknięto loże szkockie. W skutek tego każdy mason, któryby zostawał nadal w loży szkockiéj, wskazany został na 8 lat wygnania. Bracia yorkscy wnieśli to prawo przed Kongres, gdy tymczasem Szkoci pracowali nadal w swym kierunku i szydzili z wściekłości swych przeciwników. Wnet jednakże denuncyowano niektóre loże szkockie, a najznakomitsi ich członkowie poszli na wygnanie. Tym sposobem wyjaśnić sobie można prawo, które wykluczało Hiszpanów z Mexyku. Od tego czasu zdawało się, że masonerya szkocka zupełnie upadła. Tymczasem niektórzy bracia z obydwóch obrządków pozostali wierni zasadom prawdziwéj masoneryi. Dziewięciu z pomiędzy nich odbyło naradę w czasie nocy, gdzie postanowili założyć prawdziwą masoneryą: działo się to roku 1830. Po smutnych doświadczeniach, które uczynili, sądzono, że nie można przyjmować ani obrządku szkockiego, ani yorskiego, aby żaden niegodny nie wcisnął się do ich loży. Twierdzili, że Mexyk wolny te same przecięż posiada prawa, co i inne kraje, aby założyć sobie wielką lożę niezawisłą, któraby nie podlegała żadnéj wielkiéj loży w obcych krajach. Postanowili przeto utworzyć osobny system, któryby przez swoje właściwości usunął niebezpieczeństwa, jakie obrządek szkocki i yorkski mógł sprowadzić na Mexyk.

Dziewięciu owych braci byli członkami wysokich stopni obydwu obrządków; znali przeto całą ich organizacyą. Prace, jakie spowodował nowy ten system przez nich wypracowany, ukończono wnet; następnie zbadano i zatwierdzono; nowy związek otrzymał nazwę *Rito Nacional Mexicano* i ukonstytuował się w ten sposób:

Stopni jest w ogóle dziewięć: uczeń, towarzysz, mistrz etc. Wielkie symboliki albo masonerya św. Jana mają osobne znaki dla Mexykan, lecz nie dla cudzoziemców, którzy nie mogą być wcale przypuszczeni do obrządku krajowego.

Ostatnie stopnie odpowiadają instytucyom obrządku szkockiego.

Każdy obrządek ma na czele Wielki Wschód zebrany się przez wolny wybór z członków dziewiątego stopnia.

W roku 1863 istniały następujące loże:

W stolicy 6 lóż i wielka loża narodowa; pomiędzy pierwszemi jedna była obrządku szkockiego, założona dla Nowéj Granady, składająca się wyłącznie z cudzoziemców. W Toluca 5 lóż św. Jana i wielka loża, pod któréj władzą zostają: 1 loża w Tenango della Valle, 1 w Kukuavaca, 1 w Tetecala, 1 w Zitakuara, 1 w Morelia, dwie ostatnie w państwie Michoacan. W Guadalajara są 2 loże, zostające w zawisłości od wielki loży w Mexyku. W Toluca znajdowała się także rada Wielkiego Wschodu, bezpośrednio zależna od stolicy.“ —

Wykazuje się więc stąd, że i w Hiszpanii były loże i cała hierarchia tajemna sekty pomimo surowych praw, które wzbraniały zaprowadzenia masoneryi w tym kraju. W Mexyku wojny domowe, które tyle nieszczęść na kraj sprowadziły, wzniecały jedynie loże, które na ten cel wyłącznie werbowały zbrojnych bandytów oddanych duszą i ciałem zasadom sekty. Dzisiejsze rozboje i bratobójcze walki w Mexyku początek i źródło swe wywodzą z masoneryi. Co więcéj: Gervintz, znany profesor w Heidelbergu i W. Mistrz loży, powiada otwarcie w swéj *Historyi 19 wieku*, że w roku 1820 wielka loża w Madrycie *utworzyła nawet rząd tyjny* w Hiszpanii składający się z reprezentantów loż prowincyonalnych, gdzie przewodzili rewolucyoniści najzacieklejsi.

Nieszczęścia więc, które trapią Hiszpanią i Mexyk są wyłą-

cznie dziełem masoneryi, rozdzielonéj na stronnictwa, ubiegające się o władzę. Tym sposobem wytłómaczyć sobie można ciągłe przewroty w Mekyku i peryodyczne wybuchy rewolucyjne w Hiszpanii.

Cesarz Maximilian, objąwszy rządy Mexyku, wydał prawa uwłaczające powadze Kościoła, sądząc, że tém ujmie sobie masoneryą. Taka podpora jednakże tronu cesarskiego zbyt jest słaba i niepewna; już często na szkodę i upadek obracała się tym, którzy władzę swą na na niéj oprzeć usiłowali. —

Stany Zjednoczone. Korespondent z New-Yorku pisze do dziennika frankfurtskiego *l'Europe:*

Kwestya niewoli będzie jeszcze przez długi czas łamigłówką dla naszego prezydenta, ministrów i polityków. Niewola została zniesiona; dzieło to wielkie zasługuje na powszechną pochwałę; wszakże kwestya, co począć z murzynami, bynajmniéj jeszcze niezostała rozwiązaną.

Kiedy murzyni byli w niewoli, starano się o nich, jak o rzecz lub bydlę, które korzyść przynosi. Panowie, zaspokajając ich potrzeby, wynagradzali się w inny sposób przez ich pracę. Teraz murzyni zostali uwolnieni; lecz dotychczas nie umieją oni używać wolności, którą ich obdarzono; trzeba ich więc z wielkim mozołem uczyć, że wolność to nie lenistwo, że wolność nie zasadza się natém, by ręce założyć i wyczekiwać, póki manna cudownie z nieba nie spadnie; że wolność nie polega na tém, aby wnijść do pierwszego lepszego domu i wyżebrać, albo przemocą lub ukradkiem porwać kawałek chleba, mięsa lub inne jakie przedmioty. Trzeba ich również oświecać, co wiele sprawia trudności, że prawo cywilne zabrania wspólności pożycia, jak u bezrozumnych zwierząt, ale w małżeństwie. Zamieszanie jest wielkie, a przyzwyczaić murzynów do prawa, do ładu i porządku przychodzi tém mozolniéj, ponieważ widzą oni u swych panów i w klasach wykształceńszych wiele bezprawia, rozpusty i zepsucia obyczajów. —

Azya. *Cholera w Smyrnie.* Dziennik *Semaine religieuse* wychodzący w Nantes ogłosił list jednéj ze Sióstr Miłosierdzia pisany do rodziny, skreślający smutny obraz okropnego położenia mieszkańców Smyrny w czasie cholery:

„. . . Na pierwszą wieść o zarazie, gdy wybuchła w Aleksandryi, powszechna trwoga ogarnęła mieszkańców Smyrny. W kilku dniach, gdy powstała cholera, wszystkie szkoły wypróżniły się, wszystkie rodziny opuszczały miasto, udając się w przyległające okolice. Ulice, tak pełne zwykle ruchu handlowego, wyludniły się, zamknięto magazyny, zaprzestano pracy; wszelkie zatrudnienią ustały przed trwogą w skutek cholery. Używano wszelkich środków ostrożności, gdy niespodzianie jako błyskawica przebiegła miasto całe wiadomość, że śród ludności żydowskiéj powstała cholera, w dzielnicach oddzielnych od miasta. Zadanie nasze śród ludności tak srodze dotkniętéj było trudne, za to tém wznioslejsze; stąd żadna z Córek św. Wincentego a Paulo ani na chwilę nie ustąpiła ze swego stanowiska. Byłyśmy szczęśliwe, iż mogłyśmy się poświęcic na ulżenie tak wielkiéj nędzy, która nas otaczała, iż wystawiałyśmy życie nasze na niebezpieczeństwo w imie Jezusa Chrystusa dla świętéj jego miłości. Do liczby chorych wyłącznie z początku należeli Żydzi; wszakże w czasie tym nie miano żadnego względu na religią zwłaszcza ze strony tych wszystkich, co to w ubogim i chorym widzą jedynie cierpiącego Zbawiciela. Serce moje przepełnione było miłością i wdzięcznością dla boskiego Mistrza, który raczył mnie wybrać do tego dzieła, iżbym mogła mieć o nim pieczą w osobie bliźnich tak srodze nawiedzonych. — Jakież to widowisko rozdzierające serce przedstawiało się oczom naszym! Jakiż to widok okropny pobudzał do litości i współczucia! Nieszczęśliwi ci, bez chleba, bez zasiłku umierali w rozpaczy, nie mając około łoża swego ani jednéj duszy, któraby ich wspierała w okropnéj chwili! Nieszczęśliwi! biedni synowie Izraela! ubodzy w dobra ziemskie! ubodzy w dobra niebieskie! Jakżeż się nad nimi nie litować? —

Szczególnie w dzielnicach żydowskich zaraza najgwałtowniéj się srożyła. Leżąc bez ładu jeden obok drugiego umierali ci nieszczęśliwi; trupy ich kładziono jedne na drugie; wyziewy odurzające rozchodziły się na wszystkie strony — a przez to zaraza jeszcze bardziéj się powiększała. Zrana sąsiad ze sąsiadem, brat z bratem zbierali się, ściskali sobie dłonie, i żegnali się,, jakoby już na zawsze, mówiąc: „bywaj zdrów! kto wie czy na wieczór będziemy jeszcze przy życiu?“ następnie rozchodzili się do swych brudnych chat, a otoczywszy się rodziną w milczeniu i we łzach oczekiwali, póki śmierć nie zapuka do nich i nie porwie swych ofiar. Co tu opisuję, nie jest żadną exageracyą: sama patrzyłam na to wszystko. Trwoga, bojaźń przed śmiercią wprawiała ich w dziwną odrętwiałość i nieczułość — dreszcz przechodził po ich członkach, rozpacz bezmyślna ogarniała ich, a będąc przekonani, że śmierć jest bliska, nie chcieli nawet żadnéj przyjmować pomocy. Zaślepieni! po cierpieniach doczesnych gotowali sobie męki wieczne, odrzucając łaskę Zbawiciela i światło wiary prawdziwéj!

Po Żydach najwięcéj ucierpieli Grecy. Ludność grecka jest daleko liczniejsza, niż katolicka; wiele więcéj téż zaraza ją dotknęła. Podzielono pomiędzy nas osobne dzielnice miasta. Mnie posłano do Greków wraz z inną jeszcze Siostrą, która zna ich język. Od rana, jeszcze przed wschodem, brama nasza zapełniona była ubogimi, którzy żebrali naszéj pomocy dla chorych. Gdyśmy wyszły, natychmiast wielka ciżba otoczyła nas, oczekując, ażbyśmy, odwiedziwszy bliższych, udać się mogły do ich krewnych. Wstąpiwszy do chaty podobnéj do jaskini, ujrzałyśmy ojca i matkę już zmarłych na łóżku; obok nich troje dzieci dotkniętych cholerą, a staruszka, która miała pieczą nad chorymi, zmarła zaraz dnia następnego. Jakież to sceny okropne, rozdzierające serce przedstawiały się nam ze wszystkich stron! Tam ojciec wydzierający sobie włosy z rozpaczy, widząc umierającą swą żonę, która go w krótce miała opuścić wraz z czworga niedoroslemi dziećmi; tu wdowa, która błaga i prosi o jaką wspomożkę dla swoich osieroconych dziatek — bo mąż jéj umarł, a zarobku żadnego znaleźć nie może. — Czyniłyśmy wszystko, co w naszéj było możności, rozdzielając między tych nieszczęśliwych jałmużnę. Lecz wnet wypróżniły się nasze zasoby. Już ostatni wydałyśmy grosz, gdy nagle na ulicy odbijają się nam o uszy krzyki i jęki nieszczęśliwéj jednéj niewiasty. Myśląc, że zaraza nową porywa ofiarę, weszłyśmy do domu, skąd wychodziły owe narzekania. „Gdzież są chorzy?“ zapytała się moja towarzyszka „Chorych, odrzekła wdowa, nie masz u mnie; lecz cóż to stanie się z moimi dziećmi? Już od dwu dni wołają do mnie o chleb, a ja go nieboga nie mam! Mój Boże? Cóż z nami będzie? Poszłam do konsulatu, ażeby otrzymać wsparcie; lecz nacisk tak był wielki, że wnetby mnie było uduszono; musiałam z niczem wrócić do domu!“ Płacz przerwał jéj dalszą mowę; konwulsyjnie rzuciła nam się do nóg, prosząc o pomoc. Lecz myśmy już nic nie miały; na tyle nędzy potrzeba było skarbów; suma, którą otrzymałem, już była rozdana; wszystko aż do ostatniego grosza rozdzielone było pomiędzy ubogich. „Nieszczęśliwa matko! rzekła do niéj ma towarzyszka, my teraz w takiém samém, jak i wy, znajdujemy się ubóstwie. Cośmy w tych dniach rozdzielały, były to pieniądze, któreśmy z domu otrzymały od rodziny, a teraz więcéj już nie mamy.“ „Lecz wyście obydwie siostry?“ zapytała nieszczęśliwa. „Nie my nie jesteśmy krewne, odpowiedziała moja towarzyszka, lecz jedna z nas otrzymuje pieniądze od swéj dobréj matki z Francyi, druga zaś od brata. Co otrzymujemy z domu, rozdzielamy pomiędzy ubogich; wy do nas należycie, ponieważ jesteście ubogą, a my wszystko czynimy, co w naszych jest siłach.“ Na te słowa zamilkła nieszczęśliwa i więcéj już nie śmiała nas prosić. Nie zbywa na poświęceniu ze strony katolików; lecz w tych dniach okropnych nędza była tak wielka, iż niepodobna było wszystkiemu podołać. Wielka liczba chorych zmarła jedynie dla tego, że nie było nikogo, coby się nimi zajął, że nie mieli posiłku i powietrza zdrowego. Stąd epidemia mianowicie z klas ubogich najwięcéj porwała ofiar. Lecz teraz cóż będzie? Trudne to pytanie! Każda prawie rodzina uboga dotknięta została cholerą; najczęściéj ojciec lub matka padli jéj ofiarą. O! gdyby św. Wincenty a Paulo jeszcze żył. mógłby zupełnie słusznie zawołać, że chorzy i nieszczęśliwi to jego troska, jego miłość.

Mówią, że klasa uboga jest bez wdzięczności! mowa taka jest fałszem, przynajmniéj tu w naszych okolicach. Któż okazuje więcéj wdzięczności, więcéj poświęcania, jak mochametanin w tych tu krajach, jeżeli mu się jakąkolwiek wyświadczy przysługę? Nie, w Smyrnie ubodzy nie są niewdzięcznymi! Jeżeli Pan Bóg wysłucha modlitwy nieszczęśliwych, jeżeli wysłucha ich prośby i spuści na nie swe błogosławieństwo, ileżby to darów nieba spłynęło na nas i na nasze rodziny! „Oby Pan Bóg przedłużał dni wasze, wołali oni na ulicy, skorośmy się tylko ukazały, oby błogosławić raczył rodzinom waszym, oby odpoczynek wieczny udzielić raczył zmarłym waszym przodkom!“ —

Słówko jeszcze o gorliwości katolików. Z jakimże to zapałem widziałyśmy zbierające się tłumy pobożnego ludu na uroczystą nowennę przed uroczystością Wniebowzięcia! Z jakąż to ufnością lud garnął się do swéj Orędowniczki, Maryi, do któréj tu wszyscy, nawet schizmatycy, bardzo wielkie mają nabożeństwo! Z jakimże to głębokim przekonaniem przemawiano do nas: „po szesnastym Sierpniu wszystko się skończy: Najświętsza Panna i św. Roch wybawi nas!“ I w rzeczy saméj, po uroczystości Wniebowzięcia otworzyły się magazyny, zapełniły się ulice, a wszyscy przy spotkaniu ściskali sobie ręce, mówiąc: „już teraz zostaliśmy ocaleni; wybawiła nas Najświętsza Panna i Roch św.!“

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.